

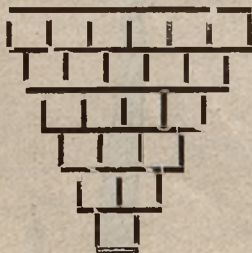
№ 5 Warszawa, dnia 2 lutego 1930 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Cena 50 groszy

Dział Rozrywek

ZADANIE NR. 5

poświęcone ob. M. Krawczykowi z Krakowa

ułożył ob. J. Terlecki z Poszumienia.



W pierwszy poziomy rząd kratek figury wstawić należy wyraz, składający się z sześciu liter i oznaczający białą broń. Ze słowa tego ująć jedną literę, a z pozostałych utworzyć nowy wyraz i wpisać go w drugi rząd kwadracików. Wyraz drugi poddamy znów operacji, obcinając mu jedną literę i tworząc nowe słowo, z tem obejdziemy się tak samo i tak odejmować litery i tworzyć nowe słowa będziemy do chwili, aż pozostanie nam jedna litera „Z".

Termin odpowiedni upływa w dniu 15 lutego, nagroda — nóż do rozcinania papieru.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 2.

N i e w o l a
U n i e j ó w
W i n i e t a
G a r n i e c
P o l a n i e

Wszystkie rozwiązania prawidłowe. Nadesłali je: 1) ob. Pierzchało, Toruń, 2) ob. Strauss, Jarosław, 3) ob. Neymanówna, Tomaszów Mazowiecki, 4) ob. Dąbrowski, Dembowiec, 5) ob. M. Koziarska, Tomaszów Mazowiecki, 6) ob. A. Koziarski, Tomaszów Mazowiecki, 7) ob. Babiarz, Przemyśl, 8) ob. Żydek, Dembowiec, 9) ob. J. Terlecki, Poszumień, 10) ob. K. Terlecki, Poszumień, 11) ob. Herold, Lwów.

Przyznaną nagrodę, kalendarz ścienny na rok 1930, wylosował ob. Strauss, Jarosław.

NAJBARDZIEJ UDOSKONALONA
AMERYKAŃSKA
MASZYNA DO PISANIA

„PACIFIC" S. A.
WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 25
TEL. 117-80.

ROYAL

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. Olczyk, Tomaszów Mazowiecki. Zdziwieni jesteśmy treścią listu Obywatela. Skoro czytaliście naszą prośbę, trzeba było jej zadość uczynić, a nie zmuszać nas do pośrednictwa osób trzecich. Adresu na rozwiązaniach Waszych nie mogliśmy brać pod uwagę, gdyż był niekompletny, zawierał tylko nazwisko i miejscowość (gdzie ulica?) a to zdaje się przy korespondencji z miastem nie wystarcza.

Ob. Koziarski, Tomaszów Mazowiecki. Dziękujemy za spełnienie prośby.

Oddział Tarnobrzeg. Wiersz nie do wykorzystania.

Z POW. RUSKO-RAWSKIEGO

Niema już prawie dzisiaj w naszym powiecie gminy, gdzieby nie było Strzelca. Oddziałów jest ogółem 12. Opornie dotąd trzyma się miasteczko Uhnów, w którym mimo usilnych zabiegów tak Zarządu i Kmdy Obwodu, jak i Powiatowego Kmdta P. W. nie można poruszyć mieszkańców; w miasteczku tem niema ani Strzelca, ani żadnej innej organizacji P. W.

Praca w oddziałach wre. Komendanci pracują wspólnie z instruktorami wojskowymi pod troskliwą opieką ulubionego Kmdta Obwodu ob. Kochanowskiego i Powiat. kmdta P. W. kpt. Grosickiego.

W dniu 24 grudnia r. ub. urządziliśmy skromną wigilję strzelecką w oddziale Rawskim, 12 stycznia w Potyliczu, 18-go w Magierowie, na 26-go wyznaczone jest przedstawienie amatorskie i zabawa w Ulicku.

W jesieni odbyły się trzy ćwiczenia polowe w zakresie kompanji we wszystkich 3 kompanjach tut. powiatu. Wykonanie ćwiczeń, jak też doskonała postawa strzelców budziły podziw u zaproszonych z pośród wojska — gości.

Przybywa nam mundurów; mamy nadzieję, że na 19 marca wszystkie trzy kompanje będą kompletnie wyekwipowane, dzięki mrówczym zabiegom i staraniom ob. Molickiego, zast. starosty i prez. Zarządu Obwodu i Powiatu.

Samej Rawie Ruskiej daje się silnie odczuwać brak własnego dachu, a nie mamy go tylko dzięki temu, iż podanie nasze do Magistratu o odstąpienie placu budowlanego do dnia dzisiejszego nie zostało załatwione, mimo, że leży już blisko trzy lata. Ale nas to nie połamie, my i dach będziemy mieli swój, bo tego chcemy. Jeżeliśmy z 30 strzelców urośli do trzech kompanij, to i własny dom zbudujemy!

Rok X. Warszawa, 2 lutego 1930 r. Nr. 5 (307)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO OBYWATELSKIEGO



Prezydent Rzeczypospolitej
Prof. Dr. IGNACY MOŚCICKI.



Otwarcie fabryki nawozów sztucznych w Mościcach. Pan Prezydent Rzeczypospolitej, premjer dr. Bartel, min. Kwiatkowski i Leśniewski, wicem. gen. Konarzewski, oraz zaproszeni goście na uroczystej akademji w reprezentacyjnej hali elektrowni.

W dniu Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

Dnia 1-go lutego będziemy obchodzić dzień Imienin Dostojnego Gospodarza Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Prof. Dr. Ignacego Mościckiego.

Wśród życzeń, które w tym dniu będą napływały do Zamku Warszawskiego z całej Polski i z całego świata nie zabraknie też życzeń strzeleckich.

Strzelcy znają Pana Prezydenta gdyż w czasie Jego częstych podróży do wszystkich okolic Państwa mieli niejednokrotnie sposobność oglądać Jego Dostojną Osobę.

Pan Prezydent Mościcki jest wielkim uczonym i przez dziesiątki lat swej pracy dokonał licznych dzieł i wynalazków, które wzbogaciły wiedzę i przyczyniły się do rozwoju różnych gałęzi przemysłu. Właśnie przed niewielu dniami zostało dokonane otwarcie największej na świecie fabryki nawozów sztucznych w Mościcach pod Tarnowem, która na zawsze będzie świadectwem postępu gospodarczego Polski, a która jest umiłowanem dziełem Pana Prezydenta.

Dlatego to wspominając dziś prace już dokonane przez Dostojnego Solenizanta, prace które zdążają do odbudowy i wzmocnienia gmachu Rzeczypospolitej, zdając sobie sprawę z ich wielkości i trudu w nie włożonego, z głębi serc naszych wzniesiemy okrzyk:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, niech żyje!

JUŻ CZAS ROZPOCZĄĆ PRZYGOTOWANIA UROCZYSTOŚCI 19 MARCA!

Dookoła Marszu Sulejówek-Belweder

Liczne zapytania, kierowane do referatu sportowego w sprawie marszu Sulejówek — Belweder, każą mi odpowiedzieć na kilka zasadniczych pytań, chociaż organizacja marszu i wydanie regulaminu należą do Komendy Głównej Okr. Warszawskiego.

Odnośnie regulaminu marszu zasada klasyfikacji drużyn została ustalona następująco:

Drużyny przybywające do mety będą dzielone według wyników na następujące kategorje: 1) Kategorja drużyn I-ej kl. „wyborowych". Warunek: przybycie do mety w czasie nie wyższym ponad 2 godz. 15 minut. 2) Kategorja drużyn I-ej kl. warunek: przybycie do mety w czasie nie wyższym nad 2 godz. 25 min. 3) Kategorja drużyn II-ej kl. warunek: przybycie do mety w czasie nie wyższym nad 2 godz. 35 m. 4) Kategorja drużyn III-ej kl. warunek: przybycie w 2 godz. 40 min. Drużyny przybywające później otrzymują zaświadczenie odbycia marszu. Drużyny zaliczone do jednej z czterech kategoryj otrzymają odpowidenie dyplomy i żetony. Co do ilości przybywających do mety to została ona ustalona na 11-u zawodników.

Drużyny zostały podzielone co do przynależności na następujące kategorje: 1) Wojsko i K. O. P. 2) Związek Strzelecki. 3) Inne P. W. Policja, Straż celna i kluby sportowe. 4) Drużyny żeńskie (7 zawodniczek) Zw. Strzeleckiego, klubów sportowych i innych stowarzyszeń.

Marsz odbywa się chodem w szyku zwartym czwórkami lub dwójkami — rozciągłość wgłąb nie wyższa nad 15 mtr.

Pomoc wewnątrz drużyny, podtrzymywanie słabych zawodników nie dozwolone.

Od mostu Poniatowskiego po stronie Warszawy drużyny muszą maszerować czwórkami, broń na „spocznij".

Start odbędzie się w następującej kolejności: pierwsze wyruszą na 30 minut przed innemi drużynami sekcje żeńskie (strój organizacji, trzewiki na niskich obcasach, pantofle sportowe niedopuszczalne).

Następnie startować będzie grupa drużyn wojskowych. Po nich w 10 minut reszta drużyn parami co jedna minuta według kolejności numerów od najniższego do najwyższego. Losowania numerów nie będzie. Każda drużyna otrzyma numer według kolejności wpływu zgłoszeń. Aby zgłoszenie było ważne trzeba nadesłać wraz z niem: a) zaświadczenie odbytej zaprawy lub zawodów eliminacyjnych podpisane przez komisję złożoną z komendanta P. W., komendanta powiatu, oraz sekretarza powiatowego P. W. i W. F., b) wpłacić 15 zł. wpisowego bez którego zgłoszenie jest nieważne. Dodatkowo trzeba przywieźć ze sobą świadectwo lekarskie dla każdego zawodnika, wystawione nie później, jak na trzy dni przed marszem przez lekarza wojskowego lub powiatowego. Zgłoszenia trzeba nadesłać do Kmdy Zw. Strzeleckiego Okr. Warszawskiego ul. Marszałkowska 152 do dnia 12 marca włącznie. Zgłoszenia późniejsze nie zostaną w r. b. uwzględnione i drużyny spóźnione nie będą dopuszczone do udziału w marszu.

A więc czas wyjść na drogi i szosy.

Regulamin marszu do nabycia od dnia 1-go lutego w Kmdzie Okręgu w Warszawie. *K.*

Daję, abyś i ty dał...

To słowa, które przez pewien okres czasu krążyły po Polsce w kwestji przysposobienia wojskowego.

Tłumacząc na język ludzki należało rozumieć: Państwo włoży w przysposobienie wojskowe odpowiednią ilość kapitału, by później zbierać procent w postaci wyszkolenia, tężyzny fizycznej setek tysięcy młodzieży pracującej w P. W.

Nie wiem, jak wygląda obecnie ten obrót pieniężno - wyszkoleniowy. Nie wiem również, która strona więcej zrobiła wkładów w ten ogólno-państwowy interes. Jest to rzecz P. U. W. F. i P. W., który to wszystko mierzy i liczy.

Ponieważ jednak Komisja Budżetowa Sejmu, rozpatrująca budżet M. W. R. i O. P. dokonała pewnej amputacji budżetu w dziedzinie P. W. i W. F. pragnę na tem miejscu okazać cyfry potrzeb jednej gałęzi P. W. to jest wychowania fizycznego i to tylko Związku Strzeleckiego.

Przyjmijmy za podstawę chociażby tylko 3.000 oddziałów w terenie. Uważam, że każdy oddział do należytego prowadzenia działu sportowego musi posiadać co najmniej następujący komplet sprzętu sportowego: 3 granaty 400 gr., kulę 7¼ kg., dysk 2 kg., oszczep 800 gr., taśmę 25 mtr., piłkę siatkową i koszykową, karabinek 22 cal. (Mauser).

Dużo rzeczy może sobie oddział sporządzić naturalnie sam. Odnosi się to do siatki przy piłce siatkowej, stojaków do skoków, stojaków do piłki koszykowej i t. p. sprzętu. Tam gdzie istnieją oddziały żeńskie sprzęt będzie dużo tańszy.

Przyjmując, że komplet takiego sprzętu kosztuje najtaniej 350 zł., otrzymamy sumę wynoszącą przeszło *1 miljon* złotych jako jednorazowy wydatek na podstawowe zaopatrzenie.



Nie wchodzę w to jaką drogą te pieniądze miałyby dotrzeć do oddziałów, stwierdzam tylko fakt, że aby wymagać, trzeba raz coś konkretnego dać.

Bo na nic się nie przyda teorja, budowa ogromnych stadjonów, kiedy np. jakiś powiat Związku, jako własny sprzęt sportowy wykazuje 2 piłki nożne.

A gdy ktoś zapyta, co oddział robi z pieniędzmi — pada odpowiedź: mundurujemy się, płacimy lokal, mamy cały szereg ważnych wydatków.

Tak więc traktując rzecz po handlowemu, trzeba do najmniejszego interesu raz jeden włożyć kapitał obrotowy, bez względu na to, gdzie będzie leżało źródło jego pochodzenia.

Dobrą radą, chęciami, zapałem trudno dzisiaj pracować, gdyż nie mając środków można sobie ręce urobić po łokcie, nie posuwając sprawy naprzód.

Kurleto.

PROCES I ŚMIERĆ ROMUALDA TRAUGUTTA

Romuald Traugutt był dyktatorem powstania styczniowego.

Wprawdzie po wybuchu powstania w styczniu 1863 roku uczestnicy jego nie byli odrazu zdecydowani na rządy dyktatorskie, jednakowoż powoli ustalać się poczęła myśl, że powstanie prowadzone w trudnych warunkach, oparte na walkach podjazdowych, potrzebuje jednolitego kierownictwa. Dnia 17 października 1863 r. objął Traugutt dyktaturę — i rzeczywiście w tej chwili rządy stały się sprężyste, a powstanie odznaczać się poczęło wielką zaciętością. Wrogowi wydawać się mogło, że ruch nabiera sił i że Polacy doczekają się chwili, w której Anglja i Francja wystąpią ze zbrojną interwencją. Co byłoby wtedy? Możnaby przypuszczać, że lada chwila dojdzie do wojny europejskiej. Rosja jednak postanowiła za wszelką cenę zgnębić ruch powstańczy. Rozpoczęły się prześladowania generała Berga, zdwojono policję, powiększono ilość wojska, więzienia zapełniły się aresztowanymi. Oddziały powstańcze tułać się poczęły po lasach i kniejach, tropiąc od czasu do czasu w drobnych wypadach regularne wojsko rosyjskie.

W więzieniu komisja śledcza wszelkiemi sposobami dobywała zeznań od uwięzionych. Trudno dziś osądzić, nam wolnym obywatelom państwa polskiego, tych, którzy udręk komisji śledczej nie wytrzymywali, wiemy, że nie było tak przewrotnych sposobów, którychby władze rosyjskie nie wahały się użyć dla dobycia zeznań od swych ofiar. Ale fakt jest faktem, że w początkach kwietnia 1864 r. komisja śledcza, która z upragnieniem oczekiwała wiadomości o rządzie powstańczym, wiedziała już dokładnie, kto stoi na czele powstania i gdzie można go przychwycić.

Romuald Traugutt mieszkał w okresie swej dyktatury przy ulicy Smolnej Nr. 1 w Warszawie. By zabezpieczyć się bardziej od wszelkich podejrzeń, postawiono, jako firmę kobietę, na której nazwisko mieszkanie było wynajęte. Była to pani Helena Kirkorowa, która z matką staruszką, małym synkiem i dwoma służącemi zamieszkała we wspomnianym domu, a Traugutt był ich lokatorem.

W nocy z dn. 10 na 11 kwietnia rozległo się gwałtowne dzwonienie. Uzbrojeni wtargnęli do pokoju Traugutta, który przebywał tam pod nazwiskiem Michała Czarneckiego. Ujrzawszy wchodzących rzekł ze spokojem: „to już".



Romuald Traugutt.

Traugutt wiedział, że wraz z nim, zginie powstanie, zdawał sobie sprawę, że aresztowanie jego jest początkiem końca ruchu zbrojnego. Około godziny 3 w nocy Traugutt został zamknięty w więzieniu na ulicy Pawiej, w dolnym piętrze t. zw. „Pawiaka". Aresztowano go jeszcze jako Czarneckiego, lecz bardzo szybko komisja śledcza ustaliła jego właściwe nazwisko.

Władze więzienne umieściły go w wilgotnych piwnicach, również w bliskości jego zamknięto także w podziemiach, Kirkorową i jej staruszkę matkę.

Wytrzymanie więzienia bez załamania, to jedno z najrzadszych poświęceń dla Ojczyzny. Ileż charakterów padło pod ciosami komisji śledczej.

Dnia 4 maja złożył Traugutt swe credo polityczne przed komisją śledczą:

„Będąc przekonanym", — pisze on — „że niezależność jest koniecznym warunkiem prawdziwego szczęścia każdego narodu, zawsze jej pragnąłem dla swej Ojczyzny". „Idea narodowości jest tak potężną i czyni tak szybkie postępy w Europie, że jej nic nie pokona".

Dnia 19 maja przewieziono Traugutta do cytadeli, gdzie przebył jeszcze cały okres, aż do stracenia t. j. 5 sierpnia.

Trzymano go i tam zupełnie oddzielnie, nie pozwalając z nikim się widywać, zamknięto w „X pawilonie", w celce oznaczonej Nr. 20.

Sądzić miał go sąd wojenny. Żona Traugutta przebywała na Litwie, podawała przeróżne prośby, aby móc dostać się do Warszawy w owym czasie, lecz władze stanowczo odmawiały jej paszportu.

Traugutt spędzał dzień na modlitwie, był człowiekiem głęboko wierzącym, na rozmyślaniach i czytaniu nielicznych książek, które mu z miasta przysłano.

W okresie tym osadzono w sąsiedztwie celi Traugutta towarzysza jego pracy — Marjana Dubieckiego, któremu wiele zawdzięczamy spisanych wiadomości o ostatnim polskim dyktatorze. Więźniowie porozumiewali się wówczas za pośrednictwem pukania. Był to sposób bardzo uciążliwy, zwłaszcza, że żandarmerja zaglądała przez okienko korytarzowe i śledziła każdy ruch więźnia, jednak w monotonji, szarzyźnie i poczuciu osamotnienia w więzieniu było ono pewnego rodzaju ulgą.

W liście do żony pisze Traugutt: „Nie zapominajmy — że Bóg, chociaż i o szczęściu naszem doczesnem pamięta, przedewszystkiem ma na celu szczęście nasze wieczne, do którego nas stworzył i przeznaczył..." „taką to jedynie pociechę przesyłam Ci, gdyż tę tylko człowiekowi w największem nieszczęściu i strapieniu prawdziwą pociechą być może, z tego samego źródła i ja czerpię moc i ochłodę"...

Dnia 5 sierpnia powieziono Traugutta na stracenie. Oprócz niego wieziono dnia tego jeszcze na miejsce kaźni Jana Jeziorańskiego, Romana Żulińskiego, Józefa Toczyskiego i Rafała Krajewskiego. Z pod pióra tego ostatniego wyszedł wiersz, który wspaniale maluje stan duszy bohaterów -skazańców.

„Bracia, my w zbożną godzinę,
Odpuśćmy słabym i zdrajcom...
Z upadłej sprawy — ojczyźnie
Zostawmy posiew przyszłości,
Gdy krwi nie stało, w spuściźnie
Oddajmy na siew swe kości...
Krew nasza lała się marno,
Bóg nie wsparł walki oręża;

Więc nowe rzucajmy ziarno,
Tę miłość, co świat zwycięża...
Siew dla przyszłości rozpleni,
Kto szubienicę w krzyż zmieni...
Wołajmy: Odpuść im Panie,
W szczerej miłości i wierze
A sprawa zmartwychpowstanie
I nowi wstaną rycerze"...

Na pięciu wózkach wieziono pięć ofiar, których stracenie miało być dla Rosji najwyższym triumfem.

Tymczasem wokoło miejsca kaźni zebrały się nieprzeliczone tłumy, pragnąc ostatnie pożegnanie rzucić skazańcom.

Oberpolicmajster zapytał: „kto tu jest Traugutt?" „Ja nim jestem" — odparł spokojnie. Przeczytano wyrok. Skazańcy uścisnęli sobie ręce. Wprowadzono ich na stopnie szubienicy, przyodziano w białe opony. Tysiące bagnetów strzegło szafotu i tłum dygnitarzy i generałów rosyjskich w galowych mundurach wskazywał jak wielką wagę wróg przywiązuje do owej chwili.

Pierwszego tracono Traugutta. Wzrokiem pełnym miłości objął on nieprzejrzane tłumy, potem cicho się modlił i nie zwracał już uwagi na to, co się wokoło niego dzieje. Zawisł na szubienicy, a obok niego cztery białe postacie. Wielki jęk dobył się z piersi tłumów—Traugutt o dziesiątej rano skonał.

Pochowano skazańców - bohaterów w miejscu nieznanem, aby nie było przedmiotem czci.



Krzyż Traugutta na stokach Cytadeli.

W pierwszych latach niepodległości Polski odszukano czaszki straconych 5 sierpnia, pochowano je i na miejscu tem wznosi się dziś na stokach Cytadeli krzyż.

Dr. Anna Minkowska.

Odprawa sportowa we Lwowie

Nowe odkrycia. — Stuprocentowa obecność. — Radości i żale. — Husia - siusia!

Mam już takie szczęście do samochodów, że ilekroć w nie siądę, musi się stać coś niepomyślnego.

Oto naprzykład we Lwowie. Śpieszę się na odprawę — a tu co chwila motor nawala. Szofer podnosi maskę, bierze jakiś smoczek w usta, ciągnie, aż mu gały na wierzch wyłażą... i nic.

— Panie, ja się bardzo śpieszę!

— Ta co ja panu poradzę. To taką u nas na dworcu benzynę z wodą sprzedają. Ta naj ich szlag trafi!

I tak trzy razy na przestrzeni 2 km. A płacić każą że u nas na Bielany i z powrotem by obrócił.

W zmowie z szoferami, którym się nie śpieszy jest zapewne magistrat — „dbający" o nerwy swych obywateli w myśl zasady „Moryc nie denerwuj się" i zupełnie ignorujący zegary. Nikt tu się z czasem nie liczy. Z dwu zegarów, jakie miałem możność w ciągu dwuch dni zauważyć — w porównaniu z moim kieszonkowym (jak to miło przy 10° mrozie wyciągać zegarek), jeden szedł mocno wlewo, a drugi wprawo.

Poza tem z innych osobliwości Lwowa bardzo ciekawe są widoczki miasta z napisami: „C. K. Poczta". „Plac Karola Ludwika", z odpowiedniemi niemieckiemi napisami...

Na odprawie ludzi dużo. Stuprocentowa obecność świadczy doskonale o zrozumieniu swych obowiązków, przez kmdtów obwodów i powiatów.

Reprezentowane są następujące obwody: Rawa Ruska — Kochanowski, Złoczów—Derewlaniuk, Tarnopol — Tabęcki, Czortków — Chudzicki, Kołomyja — Jarmulski, Stanisławów — Welanowski, Brzeżany — Czapliński, Stryj — Szafarski. Z powiatowych komendantów przybyli: Rawa Ruska — Musskan, Sokal—Staszewski, Żółkiew — Pepłowski, Złoczów — Dąbrowski, Brody — Grzybowski, Zborów — Pląskowski, Kamionka Strumiłowa — Wojtyna, Radziechów — Wojciechowski, Tarnopol — Wagner, Trembowla — Bielecki, Buczacz — Moskwiński, Borszczów — Szolc, Zaleszczyki — Kotowicz, Horodenka — Ziemski, Śniatyn — Kogar, Kossów — Fleszer, Stanisławów — Majkowski, Nadwórna —

Zelisko, Kałusz — Tobiczka, Tłumacz — Borowiak, Przemyślany — Nowicki, Rohatyn — Piątkiewicz, Podhajce — Sznajder, Stryj — Skupień, Dolina — Machowski.

Po zagajeniu odprawy przez kmdta Okręgu ob. kpt. Idzika, zabrali głos kmdci Obwodów, składając sprawozdania ze swoich terenów.

Następnie zabierali kolejno głos wszyscy Kmdci Powiatów.

Ze sprawozdań okazało się, że najważniejszą i największą przeszkodą w rozwoju sportu to: brak instruktorów, a następnie sprzętu.

W kwestji pierwszej Związek musi pójść w najbliższym czasie drogą urządzania najliczniejszych lokalnych (powiatowych) kursów wychowania fizycznego, oraz usadowienia przy Okręgach zawodowych instruktorów sportowych, którzyby drogą ciągłych wyjazdów organizowali życie sportowe w najbardziej zaniedbanych ośrodkach.

Ze sprawozdań wynikło, że dużą pomoc mogliby okazać Związkowi nauczyciele szkół powszechnych, z których wielu ukończyło kursy sportowe, a młodsze ich pokolenie już z seminarjów wynosi odpowiednie przeszkolenie. Przeszkodą bywa również obojętne stanowisko inspektorów szkolnych, z których bardzo znikoma liczba zdaje sobie sprawę, że wychowanie fizyczne szerokich mas jest tak samo ważne, jak nauka w szkole a zwłaszcza na Kresach Wschodnich.

Nie wszędzie jest jednak tak źle. W dużej ilości Oddziałów nauczycielstwo bierze udział w pracach kulturalno - oświatowych i wychowania fizycznego.

Należy również postarać się, by specjalnie lwowski Ośrodek Wychowania Fizycznego — jako jeden z najważniejszych posterunków znalazł nareszcie należyte własne pomieszczenie i nie pracował od przypadku do przypadku w obcych lokalach.

Normalnie Ośrodek ratował się w zimie nartami. Dzisiaj, kiedy zima nie dopisała, a Lwów ma tylko lód bez śniegu — praca poza zwykłemi zajęciami lokalnemi stoi z powodu braku własnej sali i hali, w której możnaby odbywać kursy. Odbija się to na pracy w terenie.

Niezależnie od Ośrodka lwowskiego podnoszono na odprawie konieczność uruchomienia „podośrodka" w Stanisławowie.

Kwestja regularnego prowadzenia w. f. w oddziałach rozwiązana zostanie z chwilą przeszkolenia w sporcie kmdtów Oddziałów, a następnie podoficerów p. w. którzy jak dotychczas tą sprawą, ze zrozumiałych przyczyn niedostatecznie się zajmują.

Na kursie w Worochcie jest spora ilość strzelców. Liczne Oddziały przystąpiły do fabrykacji nart. Jedynie złe warunki śnieżne przeszkadzają w pracy b. sezonu.

Najlepiej sprawa przedstawia się oczywiście na terenie Lwowa. Ref. sport. Okręgu prof. Kamiński, oraz ob. Finkler dokładają wszelkich starań, by sport ruszyć i to im się udało.



Odprawa sportowa we Lwowie, z Z-cą Kmdta Głównego, ob. mjr. Rusinem na czele.

Przy strzeleckim kursie sportowym „Biali" (czemu nie „Zieloni", albo K. S. „Strzelec — Lwów"?) we Lwowie czynne są sekcje: p. nożnej, gier sportowych, boksu, sportów zimowych, kolarska, lekkoatletyczna. Klub zajmuje średnie miejsce w sporcie lwowskim. Zawodnicy klubu startują we wszystkich imprezach, urządzanych przez okręgowe Związki sportowe, mając jak na początek niezłe wyniki.

W dziedzinie sprzętu sportowego wyłoniły się następujące bolączki. Przedewszystkiem sprzętu jest niesłychanie mało, gdyż komitety W. F. i P. W. łożą całą rozporządzalną gotówkę często na drogie i długo się budujące „Stadjony".

Polityka małych miast musi ulec pod tym względem radykalnym zmianom. Tarnopol np. ogradza boisko za cenę 15 tysięcy złotych, a już obecnie wyłania się zamiar przeniesienia tego boiska z powodu rozbudowy na... inny teren.

Polityka pieniężna musi pójść stanowczo po linji budowy tanich, dostępnych dla wszystkich *miejskich* boisk, a następnie przydzielania odpowiednich funduszów na potrzeby bieżące naszego młodego sportu.

Obecne posunięcia komitetów i miast podobne są postępowaniu troskliwych o wychowanie fizyczne swego potomstwa rodziców — którzy dziecku w pieluchach kupili rower nie mając dlań na mleko.

Tym mlekiem są przedewszystkiem dobrzy instruktorzy i sprzęt. Stadjonów narazie w miastach starościńskich nie potrzebujemy, raczej natychmiast należytych boisk— niż wielkich terenów, których budowa ciągnie się przez parę lat.

Z najczynniejszych obecnie sportów w terenie, to narciarstwo.

Po sprawozdaniach Kmdtów Powiatów zabrał głos ob. kpt. Kurleto, referując plan Związku w dziedzinie pracy sportowej, oraz projekty zawodów na rok 1930.

Następnie przemawiał Z-ca Kmdta Głównego, mjr. dypl. Rusin, podkreślając mocnemi słowy, że pracę sportową obecnego roku będzie mierzył wynikami pracy poszczególnych kmdtów.

Wieczorem odbył się w lokalu Kmdy Okręgu wieczór tańcujący, Komendant Okręgu spełniał rolę gospodarza i wodzireja, co mu się udało w zupełności. Nie dopisał jedynie patefon, który o mdłości przyprawił ludzi, lubiących słyszeć do tańca chociaż trochę muzyki. Tancerze o gorszym słuchu odczytywali napisy na płycie i tańczyli według tego, co tam było napisane. *K.*

Wspomnienie z walk nad Seretem

Zima roku 1917 nie należała do surowych. Staliśmy nad Seretem, w Rumunji, o kilkanaście kilometrów na zachód od Braiły. W oddziale, do którego byłem przydzielony nie było ani jednego z dawnych legjonistów, porozdzielali nas bowiem po różnych pułkach, a ja znalazłem się w bataljonie bośniackim, wśród towarzyszy broni, którzy mieli na głowie fezy z kutasami i nosili spodnie bufiaste. Byli to ludzie prości, znosili swą dolę nadwyraz cierpliwie, a współżycie z niemi nie nastręczało żadnych trudności. Na prawo od nas znajdowała się brygada niemiecka, na lewo Bułgarzy, a dalej Turcy.

Wzdłuż zamarzniętego Seretu trwała walka miejscowa. Od czasu do czasu przelatywały nad nami pociski armat austrjackich, lub rosyjskich, stojących daleko za pozycjami piechoty, po obu brzegach rzeki, lub hałasowały aeroplany, badając okolicę. Od kilku miesięcy pozycje znieruchomiały, a żołnierze z jednej i drugiej strony zadomowili się w swych ziemiankach. Popełnialiśmy wówczas niejednokrotnie zdradę stanu, w stosunku do Austrji, gdyż pokryjomu i w największej tajemnicy przyjmowaliśmy u siebie żołnierzy rosyjskich, którzy przechodzili przez zamarznięty Seret, podejmowani przez nas gościnnie. Dzieliliśmy się z nimi naszą „menażą" i chlebem, a oni częstowali nas papierosami, opowiadając o całej tragedji, jaką wówczas naród rosyjski przeżywał. Były to czasy Kiereńskiego, czasy dezorganizacji armji i masowego uciekania żołnierzy z frontu.

Pewnego dnia o świcie siedziałem w swej ziemiance i czytałem poezje Staffa, które zabrałem ze sobą, kiedy wyjeżdżałem przed kilku miesiącami ze szpitala. Poezjom tym zawdzięczałem w latach wojny wiele. Ratowały mię one nieraz z udręki myśli, nurtujących duszę. Wtem usłyszałem czyjeś szybko zbliżające się kroki. Zadyszany wszedł, schylając się mocno, by nie zawadzić głową o belkę, mój towarzysz doli żołnierskiej, Serbmuzułmanin Sulejman Bajraktarewicz, który przed wojną był uczniem siódmej klasy liceum handlowego w Sarajewie. Po jego minie poznałem, że przynosi jakąś ważną wiadomość.

— Daj papierosa, zawołał, to ci coś powiem!

— Masz, i idź do djabła! Z pewnością major naznaczył mi służbę dzienną, a ja dopiero ściągnąłem ostatnie czujki z nocnej służby.

— No, to ci powiem: bierz czapkę i chodź na brzeg; zobaczysz coś ciekawego.

Poruszony jego słowami wyszedłem z ziemianki. Znaleźliśmy się w polu. Ranek był mglisty, ponury, jakby zaspany. Była lekka odwilż. Z nad wód ukrytego naszym oczom Dunaju wznosiły się mleczne opary mgły. Z jakiejś ziemianki dolatywał głos piosnki bośniackiej, a z brzegu rosyjskiego tu i ówdzie dawały się słyszeć pojedyńcze strzały placówek. Między naszą pozycją, a brzegiem rzeki leżał wąski pas rzadkiego lasu, podszytego krzewami. Szliśmy ścieżkami udeptanemi przez żołnierzy, które znajdowały się tuż nad rzeką. Uszedłszy kilkadziesiąt kroków stanąłem i spojrzałem w stronę pozycyj rosyjskich. Uderzył mię widok, z którego nie umiałem sobie narazie zdać sprawy. Oto na środku zamarzniętego Seretu, wśród niepokalanej bieli śniegu stał żołnierz rosyjski, bez karabinu, w bronzowym płaszczu, z rękami związanemi na plecach. Patrzał w naszą stronę wzrokiem posępnym, smutnym, oczyma żebrzącemi litości. Chcąc przyjrzeć mu się dokładniej, a zarazem wyjaśnić całą zagadkę, udałem się z Sulejmanem do stanowiska naszej czujki. Było tam już kilku żołnierzy równie ciekawie spoglądających w stronę samotnego nieszczęśnika, i rozprawiających na jego temat.

— Stary, a co to znaczy? — skinąłem głową w stronę rzeki. — Panie sierżancie, to biedny skazaniec rosyjski. Ci zbóje tak karzą swoich „dezenterów".

Zrozumiałem teraz tajemniczy obraz sołdata, stojącego między dwiema pozycjami.

Z powodu masowych ucieczek żołnierzy z frontu dowództwo zdemoralizowanej armji rosyjskiej karało zbiegów w drodze łaski na 24-godzinny postój na środku, między dwoma frontami, mniemając, że pierwsze widzimisię jakiegoś żołnierza zastąpi egzekucję sądu polowego. Nie wiedzieli, że zdobywając się na tak wyrafinowany i okrutny sposób karania swych żołnierzy, obudzali równocześnie w



Na środku zamarzniętego Seretu, wśród niepokalanej bieli śniegu stał żołnierz rosyjski bez karabinu, w bronzowym płaszczu, z rękami związanemi na plecach.

sercach wrogów z przeciwnego frontu najszczytniejsze uczucia ludzkości i miłości bliźniego.

— Dlaczegoście nie strzelali do niego — zapytałem żołnierza, stojącego przed otworem ziemianki?

— Ech, panie sierżancie, jakoś nie mogłem. Co innego jak jest bitwa, a co innego tu. Ja tam hyclem nie jestem, a to tak, jakbym miał kogoś na ulicy nożem zamordować, jak zbój.

— A inni nie zamierzali sobie robić polowania?

— Chciał strzelać jeden, ale mu powiedziałem, że jest bandyta, jeśli chce zabijać bezbronnego chłopa.

Nie potrzebował się usprawiedliwiać, gdyż sam wytrąciłbym karabin z ręki każdego żołnierza, mierzącego do tego skazańca. Dałem moim Bośniakom po kilka papierosów, a oni salutowali z uśmiechem zrozumienia mojej intencji. Wyszedłem z ziemianki i kryjąc się poza krzaki, gdyż Moskale, jakby chcąc sprowokować naszych Bośniaków, strzelali tu i ówdzie, spojrzałem w kierunku nieprzyjacielskiego żołnierza, dając mu ręką znak, że strzelać nie będziemy. Na całym naszym odcinku nie padł ani jeden strzał.

Na drugi dzień rano poszedłem znów na brzeg, chcąc zobaczyć, czy ów biedny człowiek jeszcze stoi. Stał, pochylony, z głową zwieszoną na piersi. Po pewnym czasie dał się zauważyć ruch na przeciwległym brzegu. Żołnierz podniósł głowę i spojrzał w naszą stronę, jakby dziękując, żeśmy mu dali żyć. Chwiejnym krokiem zawrócił do swoich i znikł w nadbrzeżnych zaroślach Seretu.

WYCHODŹTWO

Argentyna—kraj pszennych pól i pastwisk



Kapliczka w kolonji polskiej pod zwrotnikami.

Na południe od dusznych, mrocznych i gorących borów Brazylji, tam gdzie ląd Południowej Ameryki zaczyna się zwężać, rozpościera się *Republika Argentyńska*. Na obszarze 7 razy większym od Polski mieszka tam 10 miljonów mieszkańców, z których przeszło 2 miljony rozlokowało się w stolicy kraju — *Buenos Aires*.

Argentyna biegunowo różni się od Brazylji. W Brazylji góruje nad wszystkiem gęsty i zbity las dziewiczy, spętany miljardami pnączy, dyszący febrą i upałem. W Argentynie lasów jest mniej, większa część kraju pokryta jest olbrzymiemi stepami, porosłemi trawą, kwiatami i chwastem. Drzewa rosną głównie w pobliżu rzek i jezior, tworząc mniej lub więcej szerokie smugi leśne. Tylko na północy Argentyny, koło granicy brazylijskiej, spotkać można gęściejsze lasy, bardziej przypominające podzwrotnikowe bory Brazylji.

Okoliczność, że większa część kraju pokryta jest stepem, ułatwiła ogromnie w Argentynie rozwój pasterstwa i rolnictwa.

W chwili obecnej największem bogactwem Argentyny jest rolnictwo. W roku 1928 zebrano tam *6½ miljona ton* (tonna = 1000 kg.) pszenicy, podczas, gdy u nas zebrano jej tylko 1610 tysięcy t. j. 4 razy mniej. Tylko Stany Zjednoczone, Rosja, Kanada, Indje i Francja zebrały więcej pszenicy niż Argentyna. Jadąc koleją przez Argentynę widzi się niezmierzone łany pszeniczne, falujące zlekka pod tchnieniem wiatrów, przelatujących bez przeszkód przez tą bezleśną krainę.

Żyta w Argentynie nie uprawiają prawie wcale, owsa zaś zebrano w roku 1928 tylko 800 tysięcy ton t. j. przeszło 3 razy mniej niż w Polsce. Natomiast produkuje się tam niezmiernie wiele kukurydzy (w roku 1928 aż 7 miljonów 800 tysięcy ton!). Uprawa ziemniaków nie odgrywa w Argentynie większej roli.

Na północy Argentyny mieszkańcy uprawiają herbatę paragwajską, zwaną yerba matè, bawełnę, tytoń, trzcinę cukrową, pomarańcze, cytryny, banany, ryż i inne rośliny podzwrotnikowe.

Obok pól uprawnych znajdują się w Argentynie olbrzymie pastwiska, na których hasają nieprzeliczone stada bydła. W roku 1927 pasło się w Argentynie 40 miljonów sztuk bydła rogatego. Jest to tak wielka masa, że gdyby te wszystkie zwierzęta ustawiły się w jednym szeregu pojedyńczo, zajmując tylko po 2 metry przestrzeni, to utworzyłyby wężownicę, *którąby mogła dwukrotnie opasać ziemię w najszerszem miejscu*. Owiec też nie brakowało na pampasach (tak nazywają w Argentynie stepy) argentyńskich. Było ich aż 36 miljonów sztuk. Natomiast mało hodowano tam świń, których było niecałe 1½ miljona sztuk t. j. przeszło 4 razy mniej niż w Polsce.

Żniwa odbywają się w Argentynie w marcu, t. j. wtedy, kiedy u nas zaczyna się przednówek.

Ziemia należy w Argentynie do wielkich właścicieli, posiadających nierzadko po kilka tysięcy hektarów. Trafiają się tak olbrzymie majątki, że jedzie się przez nie cały dzień koleją. Wielcy właściciele przeważnie nie uprawiają sami ziemi, lecz wydzierżawiają ją, zadawalniając się stosunkowo niewysokim czynszem.

Argentynę odkryli w 1506 roku dwaj Hiszpanie: Juan Diaz de Solis i Wincenty Vanez Pinzon. W 1535 roku zajął ją w imieniu króla hiszpańskiego don Pedro de Mendoza. W roku 1810 koloniści hiszpańscy, zamieszkujący Argentynę, zbuntowali się przeciw Hiszpanji i po kilkuletniej walce ogłosili w dn. 9 lipca 1816 roku niepodległość swojej ojczyzny.

Z początku w Argentynie panował bezład. Rewolucje wybuchały raz po raz. Od kilkudziesięciu lat jednak stosunki unormowały się i dzisiaj kraj ten jest wzorem ładu i porządku.

Większość mieszkańców Argentyny mówi po hiszpańsku, który jest w tym kraju językiem urzędowym. Poza tem przebywa tam 3 miljony Włochów oraz poważne ilości Polaków, Żydów, Niemców, Portugalczyków i t. d.

Aż do wojny Polaków w Argentynie było bardzo niewielu, zaledwie jakieś 10 tysięcy. Większość ich przebywała w północno - wschodniej Argentynie, w terytorjum Missiones, zajmując się głównie uprawą herbaty paragwajskiej. Po wojnie, kiedy Stany Zjednoczone ograniczyły przychodźtwo z Polski, napłynęło do Argentyny kilkadziesiąt tysięcy naszych rodaków. W chwili obecnej jest ich tam 80—100 tysięcy (dokładna statystyka nie została jeszcze przeprowadzona). Tylko mniejsza ich część osiadła na własnym kawałku ziemi, większość pracuje w charakterze robotników przy robotach budowlanych, kolejowych, leśnych lub też u dzierżawców.

Potworzyli oni liczne stowarzyszenia polskie, które bardzo się rozwijają, rosnąc w liczbę członków i znaczenie. Celem ich jest podtrzymywanie polskości stowarzyszonych oraz pomaganie sobie wzajemne. Pism polskich (tygodników) wychodzi w Argentynie pięć: „Głos Polski" czarny (t. j. posiadający tytuł drukowany czarnemi czcionkami), „Głos Polski" czerwony (tytuł drukowany czerwonemi czcionkami), „Niezależny Kurjer Polski", „Goniec Polski" i „Orędownik". Pierwsze cztery pisma wychodzą w Buenos Aires ostatnie w Azara (kolonja polska w terytorjum Missiones).

W stolicy Argentyny, Buenos Aires, przebywa poseł polski, który opiekuje się obywatelami naszymi, rozsypanymi po tym olbrzymim kraju.

Klimat Argentyny nie jest jednolity: na północy jest ciepły, w środku umiarkowanie ciepły, na południu umiarkowany.

W Argentynie niema raju. Żeby zarobić na kawałek chleba, trzeba się ciężko napracować. Usamodzielnić się na własnym kawałku ziemi, bardzo jest tam trudno.

Kobiety samotne ostrzegamy przed wyjazdem do Argentyny. Wiele z naszych rodaczek wpadło w szpony handlarzy żywym towarem, którzy wyzyskując ich nieznajomość kraju oraz miejscowego języka, sprzedali je do domów publicznych w Buenos Aires. Wyciąganie ich stamtąd jest niezmiernie utrudnione, a częstokroć zupełnie się nie udaje.

Czytelnicy nasi, którzy pragnęliby bliżej zapoznać się z Argentyną mogą znaleźć o niej wiele interesujących wiadomości w pracy kpt. M. Fularskiego p. t. *„Polskie kolonje rolnicze w Argentynie"* oraz w broszurce *„Wskazówki o Argentynie"*, które bezpłatnie rozsyła Polskie T-wo Emigracyjne w Warszawie (Aleje Jerozolimskie 33).

Bohdan Lepecki.



Puszcza dziewicza w Argentynie.

O świetle, napięciach elektrycznych, przewodnikach, izolatorach i innych bardzo uczonych rzeczach

Z poprzedniego naszego artykułu wiemy już, że najmniejszemi cząstkami elektryczności są maleńkie, chyże elektrony, oraz że eter kosmiczny napełnia cały wszechświat, przenika wszystko, a Ziemia, Słońce, Księżyc i planety poruszają się w nim tak mniej więcej, jak sito którem poruszamy w wodzie. Dowiedzieliśmy się również, że światło odległych gwiazd przechodzi do nas za pośrednictwem eteru, gdyż falami eteru są promienie świetlne.

Eter przynosi nam wieści świetlne, atoli źródłem światła fale eteru nie są. Podobnie jak fale wodne powstają pod wpływem jakiegoś wstrząsu zewnętrznego, naprzykład upadku kamienia, tak też i fale świetlne są następstwem zewnętrznego oddziaływania. Owemi kamieniami wywołującemi falowanie eteru są właśnie elektrony. Poruszając się we wnętrzu ciał z zawrotną prędkością w najrozmaitszych kierunkach, zawadzając o najmniejsze cząsteczki materjalne, tak zwane atomy, uderzając jedne o drugie, elektrony wzburzają morze eteru i powodują jego falowanie. Dzięki nim więc ciała świecące wysyłają promienie cieplne, świetlne, pozaświetlne, roentgenowskie i wiele jeszcze innych, o których mógłby fizyk coś niecoś opowiedzieć.

O tem jednak będziemy mówili później. Chwilowo zajmiemy się samemi elektronami, przyglądniemy się ich różnorakiem pracom.

Wspomnieliśmy już o tem, że elektrony odpychają się nawzajem, że niechętnie skupiają się w większych ilościach we wnętrzu, a szczególnie na powierzchni ciał. Nie zawsze jednak na świecie dzieje się według życzeń i zamiarów naszych, a pod tym względem elektrony nie są w lepszem położeniu. Mimo więc silnej skłonności do wzajemnego odpychania może się zdarzyć, że elektrony zostają zmuszone do chwilowego skupienia się.

Dzieje się tak niekiedy w przyrodzie podczas burzy. Wówczas to niektóre chmury z pewnych powodów o których tu mówić nie będziemy, elektryzują się ujemnie, to znaczy skupiają się w nich olbrzymie ilości elektronów. Oczywiście elektrony skupione na małej powierzchni niezbyt dobrze się czują, chciałyby się wyzwolić, przełamać krępujące granice, — fizyk powiedział-



Elektrony gromadzą się w chmurze, a na ziemi uciekają we wszystkie strony.

by, że wzrasta napięcie elektryczne. Równocześnie elektrony znajdujące się poza ową chmurą, naprzykład na powierzchni Ziemi, odczuwają za pośrednictwem eteru, rewolucyjne dążenia swych braci — mieszkańców chmury i jak spokojni obywatele w obliczy inwazji obcego najeźdcy opuszczają swe siedziby, i w ucieczce przed wstrętnemi intruzami ulatują jaknajdalej na bezpieczniejsze tereny. Okolice, nad któremi przechodzi burza tracą więc swe elektrony, elektryzują się dodatnio — jak orzekłby fizyk, a nasze elektrony w chmurze odczuwają wobec opróżnionej chwilo-



Wyładowanie elektryczne: elektrony potężnym susem opuszczają swe więzienie i lądują na ziemi

wo od elektronów powierzchni Ziemi jeszcze większą chęć zajęcia ewakuowanych obszarów, przeskoczenia na Ziemię — napięcie elektryczne wzrasta wobec tego jeszcze bardziej.

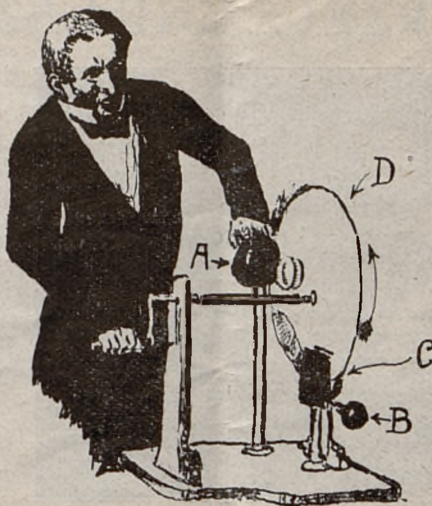
A teraz, drodzy Czytelnicy, wyobraźcie sobie, co się dzieje gdy do gumowego balonu pompować będziemy bez przerwy powietrze; oczywiście napięcie stanie się wreszcie tak wielkie, że cienka powłoka gumowa pęknie i uwięzione przed chwilą powietrze się rozpręży. Tak samo będzie z naszemi elektronami. Ścisk na naszej chmurze stanie się wreszcie tak nieznośnym, że elektrony nagle potężnym susem opuszczą swe więzienie, przebiją powietrze i wylądują na Ziemi. To wszystko dzieje się oczywiście z odpowiednim hałasem, trzaskiem i błyskiem. Cząsteczki powietrza, znajdujące się w drodze elektronów, zostają odrzucone na bok, a eter światowy wzburzony nagłym skokiem miljardowej rzeszy najmniejszych ładunków elektryczności. Ludzie mówią wtedy, że spadł piorun, a ognisty ślad elektronów zwią błyskawicą.

Zanim ludzkość poznała elektryczną naturę pioruna, obawiano się go bardzo i uważano za bezpośredni znak gniewu bożego. Amerykanin Benjamin Franklin wykazał w roku 1752 poraz pierwszy, że zjawisko pioruna polega na nagłem wyrównaniu napięć elektrycznych między chmurami, a ziemią. Atoli już kilkadziesiąt lat przed doświadczeniami Franklina wielu fizyków przypuszczało to, co amerykański uczony wykazał. Nauczono się bowiem już przedtem sztucznie fabrykować maleńkie błyskawice, iskierki elektryczne.

Fizycy zauważyli, że wszystkie ciała podzielić można na przewodniki elektryczne i izolatory. We wnętrzu izolatorów, czyli nieprzewodników również znajdują się elektrony. Są one tam jednak wszystkie związane z atomami ciał, pomiędzy atomami ich niema, a jeśli są, to tylko w bardzo małej ilości. Przewodniki elektryczności zaś napełnione są wolnemi elektronami, chyżo poruszającemi się pomiędzy drobinami materji. Nie znaczy to, że owe maluchne elektrony w czemkolwiek różnią się od swych braci związanych bezpośrednio z atomami. Bynajmniej! Jeśli naprzykład jakiś elektron wałęsający się w przestrzeniach międzyatomowych dostanie się w sąsiedztwo ja-

kiegoś atomu, zostaje przez niego przyciągnięty i musi się pożegnać na pewien czas z życiem swobodnem. Z drugiej jednak strony inny elektron może wyzwolić się z przemocy innego jakiegoś atomu i odzyskuje swobodę. W ten sposób zawsze pewna ilość elektronów w przewodnikach jest „wolna" podobnie, jak naprzykład codziennie tysiące ludzi podróżuje, choć nie są to bynajmniej stale ci sami podróżni.

Nagromadzenie się elektronów w nadmiarze, czyli naelektryzowanie jakiegoś ciała, jak to się dzieje w naturze w czasie burzy możemy spowodować sztucznie zapomocą rozmaitych maszyn elektrycznych. Jeśli naprzykład szybę szklaną trzeć będziemy skórą to wolne elektrony skóry przespacerują do szkła, wskutek czego szkło naelektryzuje się ujemnie, a skóra dodatnio. Na tej właśnie zasadzie zbudowana jest maszynka przedstawiona na naszym rysunku. Gdy obracać będziemy szklaną szybę, szkło zasycać będzie



Maszyna elektryczna

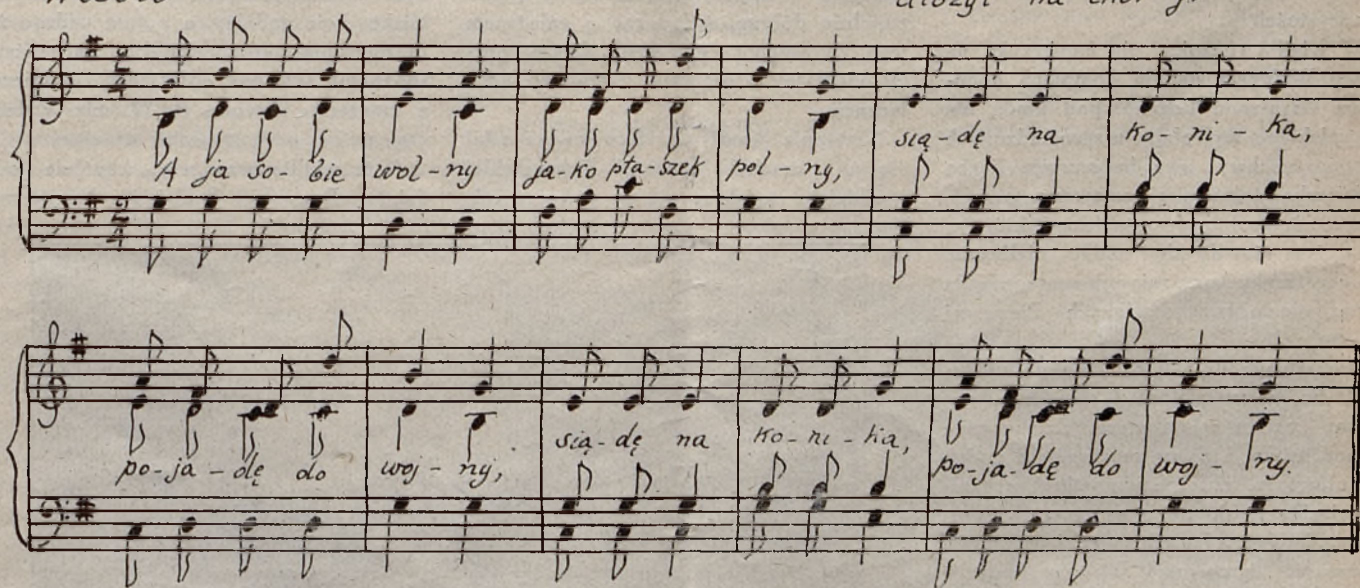
coraz większe ilości elektronów ze skórzanych kleszczy, (*C*), o które się ociera. Elektrony te zaś gromadzą się następnie na kuli *A*. Gdy teraz zbliżymy koniec palca do owej kuli tak, jak to czyni jegomość na rysunku, elektrony nagromadzone w wielkiej ilości na kuli przeskoczą na palec, ślad ich wskaże ognista iskra.

Zarówno piorun, jak i iskry elektryczne przy maszynkach są objawami nagłych wyładowań. W tych i podobnych wypadkach elektrony gromadzą się powoli, a następnie nagłym skokiem powodują wyrównanie napięcia elektrycznego. Mało istnieje dla nas pożytku z takich nagłych i chwilowych, masowych przesunięć elektronów. Dopiero kiedy nauczono się wykorzystywać siły elektryczne, kiedy zdołano pochód elektronów ująć w karby i zmusić ruchliwy ten ludek do powolnego, lecz stałego „marszu przez przewodniki", powstać mogły potężne elektrownie, w mieszkaniach naszych zapłonęły elektryczne lampki, elektryczne kolejki zaczęły piąć się po stokach górskich, a elektryczne maszyny zastąpiły pracę rąk ludzi.

Marsz przez przewodniki — to prąd elektryczny, o którym pisać będziemy w następnej pogadance.

Dr. F. Burdecki.

A JA SOBIE WOLNY...



Nie pojadę przez wieś,
tylko koło lasu,
krzyknę raz, drugi raz:
odezwij się Kasiu.

Kasia usłyszała,
głosem zawołała:
Jasiu mój, nie wędruj,
bo będę płakała.

Płacz ty sobie jak chcesz,
ja nie będę słyszał,
ujadę mileczkę,
będę listy pisał.

Pisz ty sobie jak chcesz,
ja nie będę czytać,
usiądę w okienku,
będę sobie krzykać.

NA STRZELECKIM SZLAKU



Z inspekcji pow. Wysokie Mazowieckie: konferencja kmdta ob. Skwarnickiego z zarządem powiatu.

ROCZNICA POWSTANIA WLKP. W POZNANIU.

Jedną z najbardziej drogich dla Wielkopolan rocznic jest dzień 27 grudnia — rocznica powstania Wielkopolski. Święci ją radośnie i uroczyście całe społeczeństwo, wszystkie organizacje i stowarzyszenia.

Tak też było i w dniu 27 grudnia 1929 roku jako w 11 rocznicę powstania. I chociaż Zw. Powstańców i Wojaków nie uznał za stosowne zaprosić do wzięcia udziału w obchodzie Zw. Strzeleckiego, jednak strzelcy gremjalnie stawili się na uroczystości.

W wigilję rocznicy na capstrzyku na Placu Wolności stanęła kompanja honorowa Garnizonu Poznań, pod kmdą ob. Kowalskiego, wywołując u zgromadzonych tłumów zachwyt swą imponującą liczbą i dziarską, żołnierską postawą, w przeciwieństwie do innych organizacyj, które w roku tym stawiły się nader nielicznie. Po capstrzyku kompanja przemaszerowała przez miasto, przy dźwiękach Pierwszej Brygady.

Następnego dnia, stosownie do ułożonego programu, o godz. 9-ej rano odprawione zostało w katedrze dziękczynne nabożeństwo. I znów znamienny i godny zanotowania fakt: ze wszystkich organizacyj zjawiły się tylko poczty sztandarowe, a jedynie Zw. Strzelecki wystawił kompanję honorową. Jak pisał później „Goniec Wielkopolski", jedno z najpoważniejszych pism poznańskich podczas uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci I-go Dowództwa Wojsk Wielkopolskich, jedynie strzelcy, prezentując broń, godnie uczcili ten piękny moment.

Okazało się tedy, że gdyby nie Zw. Strzelecki, który jak zaznaczyliśmy wyżej wziął w święcie samorzutnie udział, cała uroczystość ogromnie straciłaby na szacie zewnętrznej.

INSPEKCJA POWIATU WYSOKO-MAZOWIECKIEGO

W dniach 12 i 13 stycznia kmdt Okr. Grodno ob. Skwarnicki odbył inspekcję powiatu Wysoko-Mazowieckiego, rozpoczynając ją inspekcjonowaniem oddziału w Łapach.

Wysiadającego z pociągu ob. Skwarnickiego powitał na dworcu honorowy pluton strzelecki z kmdtem i kompletnym zarządem oddziału na czele. Bezpośrednio potem kmdt pow. ob. Jagusiak złożył raport z ogólnego stanu powiatu. Przegląd i inspekcja oddziału wypadła zupełnie dobrze, świadcząc o należytem jego wyrobieniu. Wytyczne dalszej pracy oddziałowej otrzymał zarząd na konferencji.

Następnie kmdt ob. Skwarnicki udał się na przegląd kompanji Tykocińskiej i oddziału żeńskiego. I tu również oddziały wykazały nietylko należytą sprawność, ale i wysokie wyrobienie społeczno-organizacyjne, co przejawiło się w żywej i rzeczowej dyskusji na odbywającym się w tym dniu walnem zebraniu członków, oraz wielkiej troskliwości o wybór najlepszego z pośród siebie zarządu.

Po przeglądzie i egzaminie oddziałów, ustaleniem programu pracy na przyszłość zajęła się konferencja, złożona z zarządów oddziałów.

Tegoż dnia zinspekcjonowany został jeszcze oddział w Kropiewnicy, założony tam przed pięciu miesiącami.

Nazajutrz ob. kmdt. Skwarnicki odbył w Wysokiem Mazowieckiem szereg konferencyj z przedstawicielami władz, urzędów, i działaczami społecznemi. Wieczorem, na posiedzeniu zarządu powiatowego, na które przybyli zaproszeni sympatycy Związku ze star. Demideckim-Demidowiczem na czele, ob. Skwarnicki dał szczegółowe wytyczne celem osiągnięcia jak najlepszych rezultatów pracy strzeleckiej.

OPŁATEK NA CYDADELI.

Tak się jakoś ułożyło, że skoro wigilja rozpocząć się miała punktualnie o godz. 16-ej, więc czekaliśmy na przybycie przedstawicieli Okręgu i Obwodu blisko dwie godziny, a potem widząc że to nam nic nie przyniesie zaczęliśmy spóźnione łamanie opłatkiem. Najpierw z kmdtem Obwodu P. W. mjr. Rybickim, potem ze wszystkimi strzelcami.

A że wigilję urządzały wspólnie oddziały Powązki, Żoliborz i Marymont,



Kompanja honorowa Garnizonu Poznań podczas uroczystości 11-ej rocznicy Powstania Wlkp. przed katedrą poznańską.



Wigilja strzelecka w Rozdole n/Dniestrem.

więc komp. ob. Wikiel wespół z komitetem organizacyjnym długi czas obchodzili z opłatkiem wszystkie stoły, by każdemu obowiązkowo coś dobrego powiedzieć, jak to zwyczaj i tradycja czynić każe.

Gdy skończył się „przemarsz" naokoło stołów wznieśli strzelcy pierwszy toast na cześć Marszałka Piłsudskiego, następnie Komendanta Głównego. Potem pito zdrowie D-cy 21 pp. płk. Dojan Surówki, mjr. Rybickiego. Toasty przeplatano przemówieniami. Mówił więc mjr. Rybicki, b. prez. Obw. kpt. Radowski, kmdt pow. por. Sierański.

I tak przy toastach, przemówieniach, śpiewie chóru podoficerskiego, oraz popisach zespołu mandolinistów mijały szybko godziny. W butelkach zaświtały dna, na pozostałe na półmiskach i talerzach przysmaki już nikt ani spojrzał.

Nie na wiele się zdały również tłumaczenia, że podłoga z betonu i tańczyć na niej niezbyt dobrze. Tylko „złej tanecznicy przeszkadza obrąb u spódnicy" — dla strzelców i beton jest niczem.

Dobrze już było po północy, gdy przycichł wreszcie gwar i świetlicę zaległa głucha ciemność.

OPŁATEK W AUGUSTOWIE.

Pięknie przybrane przez nasze strzelczynie drzewko świerkowe zdobi świetlicę strzelecką. Wokoło drzewka sznur stołów, przy których na chwilę zasiądzie brać strzelecka i legjonowa do skromnej wieczerzy.

Jest godzina dziewiętnasta, dzień 6-go stycznia.

Na choince płoną świeczki i blask od nich idący rozjaśnia wszystkie twarze, zapala w sercach dobre ogniki miłości i koleżeństwa.

Do zebranych w imieniu Zarządu przemawia ob. Klimaszewski. Mówi w serdecznych słowach o pięknej tradycji, o szczytnych ideałach, zespalających brać strzelecką i legjonową w jedną wielką rodzinę.

Podczas wieczerzy, w czasie której rozlegają się co chwila huczne wiwaty na cześć poszczególnych miejscowych działaczy strzeleckich, gwarno i wesoło. Skocznie przygrywa własna orkiestra strzelecka, rozsypując na salę wiązankę znanych melodyj.

Po kolacji stoły idą na bok, a salę wypełniają roztańczone pary strzelców i strzelczyń. Zapał taneczny udziela się i poważniejszym wiekiem strzelcom i gościom, którzy nie patrząc na nic puszczają się w tany.

Godzina 24 — koniec zabawy. Muzyka milknie, świetlica pustoszeje.

Tak minął opłatek w Garnizonie Augustów.

W ROZDOLE N/DNIESTREM.

Wiją się po suficie różnobarwne bibułki pająka, ściany umajone pachnącą lasem zielenią, w rogu choinka przystrojona przez nasze niewiasty i wokoło rzędy stolików, pokrytych białemi obrusami. Miła była wigilja u siebie w domu, ale tu, w świetlicy, w gromadce, z którą przez cały rok dzieli się trudy — jeszcze milej! Zwłaszcza, że wspólny opłatek obchodzi młody oddział poraz pierwszy.

Życzą serdecznie strzelcom lepszych lat dla nich i dla Związku prez. ob. Blatkiewicz i kmdt ob. Duszniak, odwzajemniają się szczeremi życzeniami i strzelcy.

Skromna kolacja przeciąga się i długie godziny spędzają strzelcy na pogawędce i śpiewach.

T-WO PRZYJACIÓŁ W POSTAWACH.

Przed samemi świętami Bożego Narodzenia, na skutek inicjatywy star. pow. Niedźwieckiego odbyło się w Postawach organizacyjne zebranie T-wa Przyjaciół Związku Strzeleckiego.

Po zagajeniu zebrania i odczytaniu statutu zebrani dokonali wyboru Zarządu do którego weszli: star. Niedźwiecki, jego z-ca Protasiewicz, mjr. Kamiński i ks. Kaczmarek.

KINO STRZELECKIE W BRASŁAWIU.

Komenda powiatowa Obwodu Brasław uzyskała zezwolenie władz administracyjnych na urządzanie publicznych przedstawień kinematograficznych w ciągu 1930 r.

Obecnie kino Związku daje przedstawienia trzy razy tygodniowo. Jest to wielkie zdarzenie dla brasławszczan, jedna z nielicznych ich rozrywek, to też kino na pustki narzekać nie może.

Komenda, zachęcona powodzeniem projektuje uruchomienie kinematografu i w Druji.



Na opłatku w Augustowie nie zabrakło strzelców, ani ich przyjaciół.

TYDZIEŃ SPORTOWY

Pierwszy start Petkiewicza w Ameryce uwieńczony został pięknym sukcesem. Słynny już na świat cały biegacz polski pokonał odbytym w Bostonie 25 b. m. biegiem na 2 mile angielskie (3218 mtr.) 17 przeciwników, przychodząc łatwo pierwszy.

Zwycięstwo to odniesione na oczach 10 tysięcy widzów uczyni niewątpliwie dużo dla propagandy mien a polskiego.

*

W drodze na mistrzostwa świata hockeyiści polscy stoczyli w Gstannd dwa mecze, wygrywając pewnie w H. C. Rosey 6:1 i 5:1.

Na mistrzostwach w Chamonix Polacy startować będą w najsilniejszej bodaj grupie: z Anglją, Niemcami i Francją. Drugą grupę stanowią: Austrja, Węgry, Japonja i Belgja. Trzecią: Czechosłowacja, Szwajcarja i Italja. Kanada, jako obecny posiadacz tytułu mistrzowskiego walczyć będzie tylko ze zwycięzcą eliminacji.

Nowe wydawnictwa Zw. Strzeleckiego

JAK ZOSTAĆ DOBRYM SKARBNIKIEM

W pierwszych dniach stycznia b. r. wyszła z druku książka pod tytułem: „Jak zostać dobrym skarbnikiem", napisana przez ob. Lucjana Borysławskiego, sekretarza Głównej Komisji Rewizyjnej Związku Strzeleckiego. Książkę tę wydał Związek Strzelecki, a tłoczono ją w drukarni „Kadra".

Zw. Strzelecki, wydając pracę ob. Borysławskiego kierował się jedną słuszną myślą: dążył do uporządkowania i ujednostajnienia rachunkowości, oraz gospodarki finansowej oddziałów i wyższych szczebli organizacyjnych Związku. Czy zamierzenia te są jasne i dla tych, którym treść książki całkowicie poświęcona została, a którzy mają w swym ręku tak ważną część pracy, kasę i finanse oddziału, powiatu, czy okręgu? — Odpowiedź najlepszą znajdziemy w samej książce.

W poszczególnych rozdziałach omawia autor stanowisko skarbnika, jako członka zarządu, w stosunku do pozostałych członków zarządu, czynności skarbnika, sposób księgowania, poucza o sposobie układania sprawozdań rachunkowych, oraz sposobie układania budżetu. Omawia również czynności skarbnika powiatu.

Całość napisana bardzo jasno i przystępnie, bogato ilustrowana wzorami, zawiera 88 stron druku i na zewnątrz prezentuje się zupełnie ładnie.

Jest to dopiero pierwsza książka, omawiająca rachunkowość w stowarzyszeniach społecznych i dlatego wskazanem byłoby, by i inne organizacje zaznajomiły się z tą pracą.

INSTRUKCJA BIUROWA.

W końcu grudnia ub. r. ukazała się nowa praca Komendy Głównej Związku Strzeleckiego pod nazwą „Instrukcja biurowa" omawiająca wszystkie czynności w zakres biura wchodzące. Instrukcja ta została wydana do użytku służbowego i wszystkie Komendy i Oddziały otrzymały polecenie zastosowania się do niej.

Wydanie tej instrukcji stanowi wstęp całego szeregu innych instrukcyj, będących obecnie w opracowaniu, a które ukażą się w bieżącym roku, normując i ułatwiając pracę przysposobienia wojskowego, wychowania obywatelskiego, i fizycznego.

M. B.

KOŁO PRZYJACIÓŁ W. OSZMIANIE.

Po Postawach przyszła kolej na Oszmianę. I tam również powstało Tow. Przyjaciół Związku Strzeleckiego, którego pierwsze zebranie organizacyjne przypadło na ostatnie dni grudnia.

W skład komitetu wykonawczego weszli: dyr. gim. Łokuciewski, insp. Drews, kom. P. P. Żmudziński, dr. Sawicz, hr. Hutten - Czapski, prez. Konieczny.

ZJAZD DOROCZNY OBWODU SARNY.

Na walny, doroczny zjazd obwodu Sarny, przybyło w dniu 15 b. m. 16 delegatów z poszczególnych oddziałów, zaproszeni goście i kierownik Okr. Brześć n.B. ob. Frydrychowicz.

Po ustaleniu porządku dziennego sprawozdanie z działalności obwodu złożył jego prezes, ob. Koreywo, wykazując pracę Związku w dziedzinie wyszkolenia, prac kult.-ośw., wychowania obywatelskiego.

Dyskusja nad sprawozdaniem zarządu, komisji rewizyjnej, oraz sprawozdaniami poszczególnych delegatów ciągnęła się dosyć długo.

Nowy zarząd obwodu ukonstytuował się w składzie następującym: prezes — ob. Koreywo, skarbn. — ob. Krajewski, ref. wych. obyw. — ob. Rutkowski, sekr. ob. Krasicki i ob. ob. Milewski, Lewandowski, Bitowt, Koreywo Stanisława jako członkowie. Komisja rewizyjna ob. ob. Michalski, Makarewicz, Kaniewski, Krasnodębski.

Po ukończeniu zjazdu przeprowadzona została odprawa kmdtów oddziałów, którą przeprowadził p. o. kmdta obw. ob. Milewski. Na odprawie omówione zostały sprawy organizacyjne, wyszkoleniowe, oraz dalszy plan pracy w poszczególnych oddziałach

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE W PARSZOWIE.

W dniu 5 stycznia zorganizowane zostało w Parszowie zebranie wstępne oddziału żeńskiego. Zagaił je kmdt pow. ob. Gralec w obecności przybyłej z Kielc Ref. P. K. która zaznajomiła zebrane niewiasty z pracą kobiet w Związku Strzeleckim.

Po odczytaniu statutu Związku i zapisach na członkinie oddziału przeprowadzone zostały wybory do zarządu, w skład którego weszły ob. ob. prezeska — ob. Gracowa, skarbn. — Wieczorska, sekr. Miernikówna.

Na początek swej pracy zarząd uruchomił kurs szycia dla strzelczyń i sympatyczek.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 323-50.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.
Redaktor przyjmuje: od godz. 14—16. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł., 1/4 strony 260 zł.
Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY ROŚCISZEWSKI. Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska.

DRUKARNIA „KADRA", DŁUGA 50.